

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

CZAS odnowić prenumeratę na drugi kwartał 1907 r.

Ze względu na to, że w tym czasie upłynął rok od założenia w naszym mieście Szkoły Polskiej, przyszły numer „Tygodnika” całkowicie poświęcimy naszej uczelni.

Sędzia-Komisarz masy upadłości Owsieja, syna Mendela Buraka, na zasadzie art. 476 Kod. Handl. wzywa wszystkich wierzycieli upadłego, aby w dniu 15 (28) Lutego 1907 r. o godzinie 10 rano stawili się do sali wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Suwałkach z tytułami swych wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania kuratorów masy upadłości, zaakceptowania rachunków, i przedstawienia potrójnej listy kandydatów, z której Sąd Okręgowy zamianuje Syndyków Tymczasowych.

m. Suwałki, d. 23 Stycznia (5 Lutego) 1907 r.

Sędzia-Komisarz *W. Grudziński*.

Za zgodność:

Kuratorowie masy adwokaci przysięgli — *Walery Roman*,
Tadeusz Wisznicki.

HOTEL EUROPEJSKI

CUKIERNIA

w Suwałkach.

PIERWSZORZĘDNY, ELEGANCKI, POŁOŻONY W ŚRODMIEŚCIU.

Pokoje wysokie, wygodne, suche, z komfortem urządzone, z uprzejmą i odpowiednio przygotowaną służbą.

Przy hotelu pierwszorzędna Cukiernia.

Poleca wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Hotel i Cukiernia pozostają pod wyłącznym kierunkiem moim i prowadzone będą na wzór podobnych zakładów wielkomijskich.

Z poważaniem *Józef Kotowski*.

ZAKŁAD BLACHARSKI KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w Suwałkach ulica Główna № 82.

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych, a także posiada

SKŁAD TRUMIEN

metalowych i drewnianych, wianków w wielkim wyborze, jak również wanien cynkowych.

Wszelkie roboty wykonywa starannie po cenach najniższych.

Wybory.

Wynik wyborów do Izby Państwowej, odbytych w dniu 19 lutego w Suwałkach, był aż nadto przewidziany. Zarówno wieści dochodzące do nas ze sfer miarodajnych litewskich, jak wynik wyborów po powiatach, wskazywały dostatecznie do czego zmierzają litwini. 24 wyborców litwinów na 40 zapewniało stanowcze w rękach litwinów zwycięstwo. Obok tego, jako kandydatów, oddawna wymieniano pp. Leonasa i Bułata, adwokatów z Kowna i Rewla, ludzi inteligentnych i poważnych. Ten wzgląd ostatni pozwalał przypuszczać, że litwini, po pierwsze, zechcą wejść w porozumienie z polakami wogóle, po wtóre, że przynajmniej zachowają pewne formy, co do porozumienia się z wyborcami polakami odnośnie do osób kandydatów. I jedno i drugie zawiodło. Co do drugiego, to przybyli wyborcy polacy na zebranie przedwyborcze, zachęceni do tego przez litwinów, zastali już gotową decyzję, co do osób kandydatów; co do przewidywania pierwszego, to nawet nader daleko idące ustępstwa ze strony pojedynczych wyborców polaków, dochodzące do akceptowania kandydatów litewskich, byle ci ostatni zobowiązali się bronić w Dumie autonomji Polski, oraz dochodzić oddzielenia powiatów litewskich od Królestwa Polskiego nie inaczej, jak w Dumie i w zależności od autonomicznych dążeń litwinów,—żadnego nie wywołały skutku. Ani wymienieni kandydaci na posłów, ani ogół zebranych litwinów żadnej odpowiedzi nie dali, co naturalnie uważać należało za brak chęci porozumienia się wobec przewagi siły. Siła ta tem więcej stała się przeważającą, ile że żydzi, którzy na zebraniu przedwy-

borczem, oświadczając, iż nie rozumieją po polsku, zmusili, jakby przypuszczać należało, naszych braci litwinów do prowadzenia dyskusji w języku państwowym, jednocześnie zakomunikowali, że głosy swoje oddadzą naturalnie silniejszej większości.

To też wybory, odbyte pod przewodnictwem Radcy Sułkowskiego, dały zgóry wiadomy rezultat. Pp. Andrzej Bułat i Piotr Leonas dostali po głosów 28 (jeden głos nieobecny).

Wyborcom zaś polakom pozostawało głosować jedynie za swym kandydatem p. Stanisławem Staniszewskim, który też otrzymał głosów 11.



Umowa administracji poręczającej majoratów ze stanowiska prawa rzeczowego wobec projektu ich sprzedaży.

Dokończenie.

To samo da się zastosować w skromnej sprawie majoratów, na którą należy patrzeć nie z uczuciem strachu o byt własny, lecz z uczuciem smutku, że przez odprzedanie części majoratów (jeżeli co z tego będzie) kultura polskiego chłopu ani na jeden cal nie posunie się, a ogólna kultura gospodarstwa krajowego stanowczo upadnie z następujących względów: 1) po ogłoszeniu prawa z dnia 3 listopada r. z. administratorzy przestaną prowadzić gospodarstwa nakładowe w taki sposób, jak to dotychczas robili i bardzo naturalnie, że inaczej być nie może—i będzie dobrze, jeżeli nie będzie tylko nakładów, lecz mogą zacząć się dewastacje, bo administrator, nie mając zabezpieczenia hipotecznego, nie wie, czy odbierze na termin to, co włożył w majorat. 2) Bezrolny lub małorolny po bardzo nieprędkim czasie przyjdzie do posiadania ziemi, jeżeli nie zdewastowanej, to w każdym razie opuszczonej, z małymi zasobami na jej kupno albo i bez nich, bez kapitału nakładowego i obrotowego, po to, ażeby znowu ta bryła ziemi, obciążona długiem Banku Włościańskiego, była dla niego ciężarem. 3) Donatarjusze również stracą, bo ziemia opuszczona albo zdewastowana, przy masowym rzuceniu jej na rynek, w jednej chwili nadzwyczaj obniży jej wartość, a przy znacznej formalistycznej urzędniczej Komisji włościańskich, ziemia, przeznaczona pod parcele, przejdzie zaledwie, ze względu na zamęt polityczny, po kilku latach we władanie bezrolnego, a donatarjusze za te odprzedaże pozostaną tymczasem bez dochodu, pobieranego, jak obecnie, stale i pewnie od administratorów. Dochód ten w gubernji łomżyńskiej i suwalskiej, jako procent od listów Banku Włościańskiego, w przyszłości stanowczo będzie niższy, aniżeli obecny,

Pytanie więc, kto zyska? Wszyscy stracą, lecz najbardziej gospodarstwo krajowe, bo o ile mądre prawa mają swym następstwem dodatnie skutki, wytwarzające same przez się zdrowe i normalne stosunki ekonomiczno-społeczne, o tyle prawa, pisane ze względów ubocznych

bez podstaw życiowych kraju i narodu, tworzą tylko zamęt, prowadzący do chaosu... Mamy przykładów bez liku i miary i codzień ich więcej przybywa... Prawo obecne z d. 3 listopada, jak również prawo z d. 27 sierpnia r. z. o sprzedaży włościanom ziemi z dóbr apanażowych, skarbowych, lennych, donacyjnych i poduchownych jest niczem innym, jak manewrem przedwyborczym, jest to taka obietnica w sprawie agrarnej, jak i wiele innych od dnia 17 października 1905 roku. Konieczność polityki wewnętrznej zmusza od czasu do czasu rzucić jakiś pęczek grochów, lecz to nie są nawet zaczątki prawdziwego prawa, opartego na rozumie i woli samego społeczeństwa, na naturalnych i przyrodzonych potrzebach i na podstawach nauki i kultury zachodu...

Tylko same społeczeństwa mogą te trudne i złożone sprawy rozwiązać przy autonomicznym ustroju kraju, przy sejmach ustawodawczych i równym, powszechnym, tajnym, bezpośrednim głosowaniu; wtedy może nastąpić zaspokojenie potrzeb włościańskich na drodze prawdziwego uspokojenia, postępu i kultury pod każdym względem. Tego żaden organizm biurokratyczny, z powodu własnej niemocy, nie jest w stanie skutecznie i nie potrzeba być prorokiem, że te wszystkie projekty agrarne są oliwą, dolewana do coraz większego płomienia....

Najwięcej majoratów posiada gubernja suwalska, bo 4080 włók, najmniej plocka, bo 617 włók, łomżyńska 1670 włók, pozostałe siedm gubernji posiadają poszczególne od 2160 włók (gub. lubelska,) do 2713 włók (gub. radomska). Grunta orne i łąki w donacjach wynoszą 59%, lasy 32%, wody i nieużytki 9%. Nie chcąc utrudzać cyframi, pozwolę jednak sobie przedstawić poglądowo zastosowanie prawa o odprzedaży części majoratów, licząc, że połowa tylko ziemi ornej i łąk t. j. 29½% pozostałaby przy donacjach. Dla przykładu weźmy gub. suwalską, jako miarodajną, bo posiadającą największą przestrzeń ziemi donacyjnej. Stosownie do prawa z d. 3 listopada r. z. ilość ziemi dyspozycyjnej z donacji do sprzedaży może wynosić w gub. suwalskiej około 35500 morgów, które trzeba w jaknajkrótszym okresie czasu ulokować pomiędzy małorolnych, bezrolnych a nawet włościan, posiadających kolonje przy miedzach donacji. Pytanie więc: jeżeli od roku 1864 w gub. suwalskiej ogół dokupionych i powstałych z zamiany serwitutów leśnych i pastwiskowych na rzecz włościan (a zatem po części otrzymanych darmo) do r. 1905 wynosił zaledwie 22758 morgów przez 41 lat, przy nadzwyczaj sprzyjających pierwszych latach po urządzeniu, przy dobrych urodzajach, świetnych cenach, małym wychodźstwie i małych ówczesnych wymaganiach kulturalnych włościan; to w jaki sposób obecnie przy ujemnych warunkach rolnictwa można marzyć o ulokowaniu tej ilości ziemi w krótkim czasie w gub. suwalskiej lub łomżyńskiej. W gub. suwalskiej ta ilość ziemi donacyjnej, rzucona na rynek przy małym względnie zaludnieniu i zmniejszającym się nawet przyroście ludności, z powodu masowego wychodźstwa, spowoduje obniżenie istniejącej już ceny ziemi prywatnej, a szczególnie włościańskiej, wobec jej monopolizacji. Stan taki może stać się chronicznym, a tem samem nie dla wszystkich, mających obciążone i przeciążone hipoteki, możliwym do istnienia i likwidacji. Stworzą się stosunki nieodpowiedniej podaży ziemi do popytu na nią.

Nie mam bynajmniej na myśli, ażeby bezrolni w rodzaju warstwy parobczej i kmieci nie mieli korzystać z wydziału ziemi donacyjnej. Słuszność i sprawiedliwość z poczucia obywatelskiego nakazuje wszystkim temu dopomóc i z tych szarych pleców, włączających się za pługiem po cudzej ziemi, tworzyć typ małego posiadacza, lecz świadomego już, choć w zarodku, intensywności w rolnictwie. Mamy tego rodzaju parcele parobczane w Danji, rozwijające się prawidłowo i z korzyścią dla gospodarstwa ogólnego tego małego, lecz zdolnego do życia kraiku. Nie powinniśmy zapominać, wzorując się na Danji, że tylko przez związki współdzielcze, kółka i t. p. regulują się stosunki ekonomiczno-społeczne, że tylko oświata celowa i praktyczna może stworzyć świadomość tych wszystkich potrzeb kulturalnych, o jakich dzisiaj te szare masy pojęcia nie mają... Ziemia ziemią pozostanie, ale w niej musi być lud, świadomy swej siły i kultury człowieczej, a do niej, jak świat światem, niema innej drogi, jak przez siebie samych... Chwila ta z porządku dzisiejszego coraz bliższa i coraz wyraźniejszą staje się, ażeby wszystkich połączyć w jedną harmonijną całość o prawdziwie demokratycznych ideałach.

Ze Stowarzyszenia Spożywczego w Suwałkach.

Wszelka krytyka i opozycja w sprawach społecznych jest bardzo pożądaną, lecz krytyka, oparta na tle osobistych interesów, przybiera zupełnie odmienny charakter.

Krytyka p. Polakowskiego, zamieszczona w № 5 „Tygodnika Suwalskiego,” właśnie ma charakter osobisty i dlatego wyjaśnienie, dane w tymże № Tygodnika przez członka Zarządu p. Przestrzelskiego, powinno było w zupełności zaspokoić p. P. Lecz p. Polakowski w № 6 „Tyg.” jeszcze raz podniósł tę samą kwestję, przedstawiając dla szerszego ogółu, że Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego prowadzi handel, nie posiadając zgoła żadnych ksiąg kasowych i rachunkowych. To twierdzenie jest zupełnie mylne.

Na wystąpienie p. Polakowskiego nie zwróciłbym uwagi, lecz obecnie zawiązuje się wiele nowych stowarzyszeń spożywczych, których członkowie przychodzą do nas po informacje, jako do kompetentnych, szczególnie w prowadzeniu rachunkowości. Otóż członkowie owi posadziliby nas o mylną informację, gdybyśmy radzili im prowadzić księgi, których sami nie posiadamy. Przeto występuję z niniejszym artykułem, aby sprostować mylne ogłoszenie p. Polakowskiego, że u nas nie prowadzą się żadne księgi rachunkowe i objaśnić pobudki, które skłoniły go do tak nieogłędnego twierdzenia.

Na początku 1905 r. przy założeniu Sklepu Spożywczego w Suwałkach i ustaleniu Zarządu, p. Polakowski wybrany został przez reprezentantów na buchaltera i sekretarza Zarządu. Z początku p. Polakowski zabrał się bardzo energicznie do dzieła. Dla lepszego orjentowania się w prowadzeniu buchalterji Zarząd, zebrawszy skromny fundusik na kosztą podróży, wydelegował p. P. do Łomży, w celu obejrzenia na miejscu, jak się to wszystko prowadzi. Pan P. przywiózł z Łomży masę druków, blankietów i szematów i po powrocie zajął się wydrukowaniem tychże. W pierwszych dniach marca oznajmił Zarządowi, że wszystkie druki są gotowe i zajmie się ich wypełnianiem. Zarząd na to wypełnianie czekał miesiąc—dwa—trzy, a tu ani druków, ani zapisywania do ksiąg rachunkowych nadchodzących towarów wcale nie widzi. Gdy tak upłynęło kilka miesięcy bezczynnie, Zarząd w obawie o dobro sklepu wziął się do energicznych środków,—dowodem służy protokół z posiedzenia w dniu 17 października 1905 r., który brzmi:

„Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego w Suwałkach, zebrawszy się w d. 17 października 1905 r. na zwykłe tygodniowe posiedzenie w komplecie: K. Adamowicz, B. Przestrzelski i B. Skorupski, jako kandydat w zastępstwie i z upoważnienia Prezesa J. Adamowicza dla dopełnienia kompletu, konstatuje: książki buchal-

teryjne od samego początku nie były zupełnie założone, chociaż odpowiednie szematy były przygotowane od miesiąca marca, również protokoły posiedzeń, księga dla których była kupioną przed otwarciem sklepu, nie były prowadzone. Kasjer Zarządu, pojmując doniosłość rachunkowości w interesach handlowych i konieczność umotywowania wydatków znacznych sum, niejednokrotnie zwracał się na posiedzeniach Zarządu ustnie, a gdy to nie skutkowało w połowie maja złożył piśmienną deklarację, aby sekretarz Zarządu spełniał obowiązki, włożone na niego § 38 Ustawy, w przeciwnym bowiem razie, nie mając możliwości kontrolowania bieżących wydatków i zakupów, nie może odpowiadać za dokładność swej czynności. Na podanie to Rada piśmiennie zobowiązała sekretarza do niezwłocznego uregulowania kancelarji i buchalterji. Wówczas, t. j. dopiero w końcu maja były spisane z pamięci protokoły posiedzeń, i choć pamięć o wydatkach, szczególnie przy znacznej ilości liczb, bywa zawodna, Rada zmuszona była akceptować je swemi podpisami. Od tego czasu pomimo ciągłych, prawie na każdej Radzie, próśb i przekładań, protokoły dalej nie prowadzą się, a przynajmniej Rada nic o prowadzeniu takowych nie wie, gdyż książka protokołów posiedzeń od samego początku do obecnej chwili stale znajduje się w mieszkaniu. Prośby zaś Zarządu o złożenie jej w sklepie sekretarz nie uwzględnia, również w jakim są stanie księgi buchalteryjne Zarząd nic nie wie. Jedno tylko może powiedzieć, że w dniu rewizji sklepu t. j. 15 września r. b. książki buchalteryjne nie były zupełnie prowadzone, materiału do sprawozdania sekretarz nie dał i członkowie Zarządu musieli zbierać takowy z faktur i dziennika kasowego, co przedstawiało wielkie trudności i spowodowało opóźnienie zwołania sesji reprezentantów. W jakim obecnie stanie jest książka materialna Zarząd nic nie wie, bo takową zabrał sekretarz i wszystko, co w niej może być wpisane bez wiedzy Zarządu, takowej na siebie odpowiedzialności przyjąć nie może. Oprócz tego, wszystko, co było zrobione do otwarcia sklepu, jako to: protokoły wyboru reprezentantów, Rady, jak również cała biurowość, a w tej liczbie i deklaracja kasjera z postanowieniem Rady Zarządu, znajduje się poza lokalem sklepowym i do obecnej chwili Zarząd o to wszystko doprosić się nie może. Wobec tego członkowie Zarządu stwierdzają stanowczo, że współpracownictwo z obecnym sekretarzem Zarządu jest niemożliwe i dla tego postanowili zwrócić się do zebrania reprezentantów o rozstrzygnięcie tej kwestji, stosownie do uwagi § 44 Ustawy (podpisano) B. Przestrzelski, B. Skorupski, K. Adamowicz.”

Po przeczytaniu tego protokołu p. P. z Zarządu ustąpił, zostawiając rachunki w największym chaosie. Wówczas Zarząd zajął się na zasadzie faktur i danych, zebranych z rewizji sklepu, ułożeniem włoskiej buchalterji, lecz przybył czasowo do Suwałk p. Józef Adamowicz, wychowaniec Antwepskiej Akademji Handlowej i, jako mający kilkoletnią praktykę buchalteryjną w większych firmach, poradził nam zaprowadzić u siebie rachunkowość na sposób amerykański, t. j. jedną księgę główną, która od dnia 17 października 1905 r. bez przerwy do dnia dzisiejszego jak najakuratniej się prowadzi. Taką też rachunkowość zalecaliśmy zaprowadzić nowoutworzonym stowarzyszeniom spożywczym, jako najpraktyczniejszą i bardzo mało czasu zajmującą. Oprócz tej głównej księgi dla ściślejszej kontroli zaprowadziliśmy detaliczne księgi dodatkowe: 1) księga członkowska wkładów, 2) księga zakupowanych towarów przez członków, 3) księga podręczna dla kontroli ukompletowania towarów, 4) książka podręczna obstalunków do sklepu, 5) księga towarowa, 6) księga dłużników, 7) księga wierzycieli i depozytarjuszów, 8) księga uchwał Zarządu i 9) księga podręczna drobnych zakupów i wydatków.

W celu naocznego przekonania się, że księgi te istnieją i prowadzą się, pomimo że były przedstawiane i leżały na stole na wszystkich zebraniach reprezentantów, uprasza się członków Stowarzyszenia o obejrzenie ich. W ciągu tygodnia, poczynając od dnia 22—27 lutego r. b. między godziną 5—6 popołudniu będzie delegowanym członkiem Zarządu do udzielania wszelkich objaśnień.

Niniejszą odpowiedź uważamy za ostateczną, gdyż na ponowne zarzuty p. P. odpowiadać nie będziemy, pozostawiając wszelkie dyskusje do przeprowadzenia na zebraniach reprezentantów.

J. Adamowicz

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Spożywczego,

W sprawie dostaw hurtowych.

Uzupełniając artykuł swój „Z dziedziny współdzielczej,” (№ 3 „Tygodnika Suwalskiego”) odebraną z Warszawy wiadomość pośpieszam zakomunikować szanownym panom organizatorom spółek rolniczo-handlowych, mianowicie: zanim Towarzystwo kooperatystów w Warszawie otrzyma zatwierdzenie ustawy dostaw hurtowych dla spółek w Królestwie, towary dla tychże spółek nabywane być mogą w agenturze stowarzyszeń spożywczych p. Szczawińskiego w Warszawie, ulica Nowogrodzka № 42, dokąd się należy zwracać i naszym spółkom, w gubernji suwalskiej powstałym.

Niedawno, bo w d. 31 stycznia r. b. za inicjatywą ks. Blizińskiego, proboszcza z Turka, został zwołany do Kalisza zjazd przedstawicieli spółek rolniczo-handlowych, zorganizowanych przez tegoż ks. Blizińskiego w ziemi kaliskiej, w celu założenia związku. W zjeździe tym, obok 42 przedstawicieli spółek, przyjmowali udział: p. Wojciechowski, redaktor czasopisma współdzielczego „Społem”, kupiec z Warszawy p. Szczawiński, dyrektor działu handlowego Kaliskiego Towarzystwa rolniczego p. T. Walewski i redaktor „Gazety Kaliskiej” i „Jutrzenki” p. Radwan.

Na zjeździe tym zdecydowano jednogłośnie—zorganizowanie związku spółek Ziemi Kaliskiej, następnie przystąpienie związku do Związku głównego w Warszawie i zamawianie tymczasowo towarów w agenturze p. Szczawińskiego. (Adres, jak wyżej, Nowogrodzka № 42).

Ta ostatnia o tyle większe robić będzie ustępstwa, o ile więcej będzie zapotrzebowań od innych spółek w Królestwie, co trzeba szczególnie mieć na uwadze.

Jeżeli niektóre z powstałych w Królestwie spółek źle funkcjonowały, to niedomagania te zawdzięczały jedynie brakowi odpowiedniej organizacji zakupów, brakowi odpowiedniej kontroli i porządku w sprzedaży towarów i nareszcie brakowi lustratora, któryby sprawdzał rachunkowość i robił rewizję corocznie każdej spółki.

Na szczegóły powyższe baczną zwrócono uwagę na zjeździe w Kaliszu i należy się spodziewać, że przez zcentralizowanie spółek w Towarzystwie Kooperatystów i Centralnem Towarzystwie Rolniczem w Warszawie, braki te nazawsze usunięte zostaną, boć wskazania z centrum i jednolite działanie spółek, nadto perjodyczne ich lustrowanie sprawią, że wszystkie spółki właściwy dopiero otrzymawszy kierunek, będą mogły z pożytkiem dla ogółu pracować.

Cyfra 42 spółki w ziemi kaliskiej aż nadto świadczy o energicznej działalności ks. Blizińskiego, a spółki, powstałe już w ziemi łomżyńskiej i innych, aż nadto wielką mogą służyć zachętą i dla naszej ziemi suwalskiej do pracy ekonomiczno-społecznej, do której oby Szanowne Duchowieństwo, któremu komisja współdzielcza rozesłała projekty spółek, również energicznie się zabrało. Energia ks. Gogasa i ks. Ejdukiewicza przy założeniu w r. 1904 spółki w Kopciowie, ks. Rułkowskiego w Sztabinie i innych, a ostatnio przeważnie ks. R. Jałbrzykowskiego przy założeniu Stowarzyszenia spożywczego w Sejnach, o którym dodatkowo napiszę, najzupełniejszą dają rękojmię, że i Ziemia Suwalska, zorganizowawszy u siebie cały szereg spółek rolniczo-handlowych i zespoliwszy je w jeden

związek, przystąpi również do głównego Związku Warszawskiego. Wpisowe od każdej spółki wynosić będzie zaledwie 25 kopiejek.

St. K. Lineburg.



Odezwa Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy rodzinom robotników, pozbawionych pracy w Łodzi.

Do wszystkich ludzi dobrej woli!

Gdy śródmieście Łodzi tonie w szale karnawałowym, na krańcach miasta, w izdebkach robotniczych, jest ciemno i zimno. Zawitał tam gość straszny... głód w towarzystwie mrozu.

Dwadzieścia pięć tysięcy robotników znalazło się bez pracy, 100 tysięcy osób bez chleba. W chwili takiej na rozumowania i wymówki zdobyć się może jedynie człowiek o małym sercu i skąpej ręce. Ludzie żywi bez chwili namysłu, odruchowo złożą chętne datki. Bo kto śmiałyby zasnąć w ciepłym pokoju, nie pomyślawszy o ludziach, marznących w nieopalanym od tygodni izdebkach? Kto mógłby pieścić dzieci swoje, nie pamiętając o przemarzniętych, wychudzonych ciałkach dzieci robotniczych?

Ludność robotnicza kraju całego, a szczególnie Łodzi, dała i wciąż daje jeszcze wspaniałe wzory ofiarności: opodatkowała się ona dobrowolnie na rzecz swych towarzyszów.

Dla kogo miłość ludzi nie jest czczym wyrazem, kto o braterstwie nie mówi obłudnie, kto wierzy w lepszą, jaśniejszą przyszłość ludzkości, na wysiłkach ludzi pracy opartej, niech szczerota swych uczuć czynem stwierdzi, niech pójdzie śladem ludności robotniczej.

Zwracamy się więc do wszystkich mieszkańców Łodzi, do przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, do ludności kraju całego o ofiary na rzecz niemających pracy robotników łódzkich i nie wątpimy, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, że dojdzie on wszędzie, że usłyszą go i przedstawiciele przemysłu łódzkiego, niecałkiem oddani kultowi złotego cielca, że usłyszą go wszyscy mieszkańcy naszego miasta, że dojdzie on i wieśniaków w ciężkiej pracy a znoju zdobywających kęs czarnego chleba, boć robotnicy łódzcy, to krew z ich krwi, to kość z ich kości, że dojdzie on i do dworów obywateli ziemskich, którzy pośpieszą z ofiarami, wierzymy, że usiłowania nasze poprze całym sercem duchowieństwo, że szczerze a hojnie poprą je wszyscy ludzie dobrej woli.

Ks. Szamota, pastor Gundlach, ks. Albrecht, dr. Pieniążek, dr. Kaufman, dr. Skalski.



KORESPONDENCJE.

Kalwarja, 10 lutego 1907 r.

Marjampolskie Towarzystwo miłośników sceny litewskiej wystawiło dzisiaj w Kalwarji sztukę dramatyczną w 5-u aktach, napisaną przez A. Gużutisa, pod tytułem „Pan i chłopci.”

Rzecz dzieje się na Litwie między 1852—1859 r.

W pierwszym akcie na scenie mamy chatę wieśni-

czą. Tu młoda i ładna litwinka, sierota Liudyte, wywnętrza się przed babką ze swojej miłości do chłopca Bajonisa, który kształcił się nawet na księdza, lecz nauk nie ukończył i musiał wrócić do wsi pańszczyznianej swojego pana Alberta, Magerskiego. W końcu aktu zjawia się w chacie rządcą p. M. Haraburda, wysłany przez dziedzica w celu zwabienia ładnej dziewczyny do dworu, jako służącej. Liudyte stanowczo odmawia, wówczas H. usiłuje zwiść ją, udając miłość i nawet obiecując z nią się ożenić, jednak uczciwa, rozsądna dziewczyna nie bierze oświadczyń na serjo, oburza się na Har., którego nareszcie przybyła babka wypędza miotłą z izby.

W drugim akcie rzecz dzieje się w ogrodzie dworskim. Na scenę występuje po pańsku ubrana uwiedziona i po kilku miesiącach wyrzucona ze dworu przez dziedzica wieśniaczka Onyte. Rozpacza ona nad swoim losem i chce się rzucić do jeziora, lecz stary poczciwy sługa rodziny Magerskich Jonas, biadający nad lekkomyślnością i trwonieniem majątku przez swego pana, ocala ją od śmierci i skłania do wstąpienia do klasztoru, jako służącej.

Następnie widzimy na scenie dwóch żydów, kupców lasu, wspaniale oddanych przez amatorów, i rządcę H., który las sprzedaje, biorąc sobie tysiąc rubli poręczawicznego. Stary Jonas podsłuchuje rozmowę, lecz wiedząc, że wszelkie ostrzeżenia jego nie mają posłuchu u pana, laje przynajmniej Haraburdę od ostatnich słów.

W trzecim akcie poznajemy p. Magerskiego w jego dworze, dobry typ dawnego lekkomyślnego szlachcica polskiego, dla którego H. porywa modlącą się pod krzyżem w polu Liudyte i dostawia ją do dworu. Magerski, zdobywca serc paryskich i warszawskich niewiast, zdumiony jest uporem dziewczyny, a gdy perswazje i nawet solenne przyrzeczenie zezwolenia na ślub z Bajonidem po paru miesiącach pobytu z nim w Paryżu na nic się nie zdają, każe ją zamknąć w ciemnicy.

W czwartym akcie widzimy Liudyte, jej narzeczonego i babkę u starego proboszcza miejscowego. Dziewczynę uwolnił ze szponów Magerskiego pijaczyna organista, pojąc wartownika. Proboszcz dla ocalenia wysyła ją w nocy do swojej siostry.

Po siedmiu latach zjawia się w mundurze kapitana artylerji ukochany Liudyte Bajonas, oddany przez Magerskiego za miłość do niej i pychę chamską do wojska, gdzie w czasie oblężenia Sewastopola zdobył rangi oficerskie.

Ostatni akt odbywa się w zrujnowanym dworze.

Magerski, utraciwszy wszystko, opuszcza rodzinne gniazdo ze starym, jedynym wiernym sługą. Łada godzina mają przybyć urzędnicy dla wprowadzenia w posiadanie nowego właściciela. Rozpacz młodego utracjusza okropna.

Niepokoja go jeszcze żydzi, brutalnie upomina się o jakieś kilkaset rubli Haraburda, już pewny siebie właściciel jednego z folwarków Magerskiego za nakradzione pieniądze. Kiedy rozpacz jego wciąż się wzmaga, zjawia się do dworu dawna kochanka Onyte, obecnie siostra miłośniczka, która dowiedziała się o ruinie kochanego człowieka. Ofiarowuje mu ona kilka włók ziemi, otrzymane w spadku, a sama chce wyjechać znowu do klasztoru. Magerski nie przyjmuje ofiary bez ręki, na co ta po pewnym wahaniu zgadza się. Przerodzony M. obcałowuje

starego Jonasa, ściska kapitana Bajonasa, przybyłego w celu wyciągnięcia pojednawczej dłoni swojemu b. wrogowi.

Dwie kojarzące się pary zapraszają się wzajemnie na wesela za indultami. Ksiądz pleban błogosławi.

Sztuka, jak widzimy, jest tendencyjna i ma przeidealizowane typy, lecz napisana z dużą dozą talentu, wiele scen z czasów pańszczyznianych odzwierciadla wiernie.

Amatorowie ze swoich ról wywiązali się naogół nieźle, a p.p. Galkonchas w roli Magerskiego, Skrincka w roli organisty, Matulewiczus — starego sługi i p.p. Waranko i Astramskas w rolach żydów bez zarzutu, zwłaszcza p. Waranko. Amatorki grały gorzej.

Na zakończenie odegrano przetłómaczoną z polskiego komedijkę: „Ważna przyczyna“. Tutaj lepiej grała p-na Sieniawska; jej mąż i służąca, zwłaszcza pierwszy, b. słabo.

Nastrój publiczności, złożonej z kilku księży, kilku inteligentnych litwinów świeckich, koło setki włościan okolicznych i wyrobników z miasta, oraz z jakichś trzydziestu polaków, rosjan i żydów był harmonijny. Tylko dwaj młodzi gospodarze wieczoru trochę pozostawiali do życzenia w swoich rolach.

Z innych spraw kalwaryjskich mogę wspomnieć o wprowadzeniu przez nasze koło Macierzy popularnych odczytów dla swoich członków w dniu świąteczne. Pierwszy taki odczyt miała p-na Stanisława Gawrońska o ziemi.

A. M.



Z posiedzenia Macierzy Szkolnej w Sejnach.

Dnia 28 grudnia 1906 r. tymczasowy Zarząd Koła powiatowego Towarzystwa P. M. S. w Sejnach wezwał na dzień 28 grudnia r. b., na godzinę 2 popołudniu do gmachu prywatnej szkoły polskiej początkowej p-ny K. Jerzykiewiczówny Ogólne Zebranie członków Koła, którzy z liczby 131 przybyli na posiedzenie w liczbie 61 osób.

Powołany jednogłośnie na przewodniczącego Zebrania p. Edward Móraski, właściciel dóbr Justjanowo, zaprosił do stołu prezydjalnego na asesorów — p. Przemysława Świąteckiego, właściciela dóbr Janiszki i p. Wincentego Domosławskiego, właściciela apteki w Sejnach, na trzymającego zaś pióro p. Stanisława-Karola Lineburga. Poczem przystąpił do odczytania przedstawionego przez Zarząd porządku dziennego, który brzmiał, jak następuje: a) wyjaśnienie ustawy i regulaminu P. M. S., b) kursa dla analfabetów, c) biblioteka i czytelnia w Sejnach, d) wnioski i zapytania członków, e) składki na Macierz zamiast powinszowań noworocznych i f) wybory do Zarządu, komisji rewizyjnej i delegatów do Koła Okręgowego w Suwałkach i do Zarządu Głównego w Warszawie.

Po odczytaniu karty porządku dziennego p. St. K. Lineburg wyraził prośbę, aby Zarząd Macierzy na przyszłość powiadamiał członków Ogólnego Zebrania o porządku dziennym ze względu, iż Ogólne Zebranie, jak zawsze, najwyższą stanowi instancję prawodawczą w danej instytucji i, jako takie, zawczasu musi wiedzieć, poco się ono zwołuje, aby należycie mogło się wywiązać z trudnego nieraz zadania, jakie na nie wkłada instytucja

publiczna. Pogląd ten podzieliło Ogólne Zebranie i, jakkolwiek p. St. Urban przedstawiał, że ustawa P. M. S. o tem nie wspomina, postanowiło zobowiązać Zarząd, aby na przyszłość zastosowywał się do obowiązującego w innych instytucjach zwyczaju poszczególnego zawiadamiania członków.

Dalej p. St. Urban wyjaśniał ustawę i regulamin T-wa P. M. S. w Królestwie, p. W. Domosławski wyraził potrzebę zakładania Kólek drobnych po wsiach powiatu sejneńskiego, zaś p. St. K. Lineburg, wyjaśniając wielką potrzebę oświaty, którą ma dostarczyć Macierz Szkolna przy ofiarności społeczeństwa, powoływał się na liczne przykłady tej ofiarności, pierwotnie jednostkowej, następnie, szczególnie w ostatnich czasach, całego społeczeństwa, całego narodu polskiego i wzywał wszystkich do ofiarności gremjalnej, choćby groszem wdowim, byle tylko dostarczyć Macierzy środków, aby podolać ona mogła wielkiemu zadaniu, jakiego się podjęła dla dobra kraju.

Ogólne Zebranie, ze względu na niewielkie tymczasowe środki Koła i ze względu na środowisko, wśród którego pracować musi, będąc na kresach, postanowiło prosić Zarząd Główny o zwolnienie z obowiązku, wyrażonego w p. 17 regulaminu Macierzy—posyłania 10% swych składek do Zarządu Okręgowego w Suwałkach i do Zarządu Głównego Macierzy w Warszawie, co się zaś tyczy budżetu finansowego na rok 1907, to upoważnia Zarząd do czynienia wydatków poważniejszych przy udziale Komisji Rewizyjnej, na wydatki zaś bieżące drobne pobierać z kasy Koła gotówkę tytułem awansu.

Rozpoczętą naukę analfabetów w Sejnach Zebranie upoważniło prowadzić dalej i zachęcać inteligencję zamieszkującą w powiecie do bezpłatnego nauczania, wniosek przytem p. St. Urbana, by na wsi zakładać szkółki, których się lud domaga, tymczasowo pod formą kursów dla analfabetów i pod egidą Macierzy, przyjęto. Założenie w Sejnach biblioteki i czytelnicy Macierzy Zebranie uważało za pożądane, wniosek zaś p. St. K. Lineburga, aby w sali w wynajętym przezeń domu przy ulicy Łódzkiej specjalnie na bezpłatne odczyty ludowe, zebrania Ogólne istniejących w Sejnach stowarzyszeń i t. p., Macierz urządziła w niedziele i święta odczyty i pogadanki ludowe, co projektodawca ofiarował się prowadzić przy współudziale innych, przyjęto szczególnie życzliwie przez przybyłych na posiedzenie włościan, w imieniu których przemawiali: p. Ziniewicz ze wsi Pomorżanka i p. A. Rutowicz ze Stabieńszczyzny.

Nareszcie przystąpiono do wyboru członków Zarządu, kandydatów na członków Zarządu, członków komisji rewizyjnej, delegatów do Zarządu okręgowego w Suwałkach i do Zarządu Głównego w Warszawie przez tajne głosowanie. Wynik głosowania był następujący: wybrano do Zarządu—p.p.: ks. R. Jałbrzykowskiego, L. Kałwajcia, St. Urbana, M. Heybowiczównę, W. Domosławskiego, St. K. Lineburga, E. Domosławską, M. Marcinkiewicza, St. Jabłońskiego, I. Ziniewicza, I. Barszczewskiego i F. Przeźwickiego wszystkich w liczbie 12—i 4 kandydatów do Zarządu—pp. J. Kalwejtisa, E. Chelmińską, L. Borzęckiego i A. Rutowicza.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: E. Móraskiego, P. Świąteckiego i J. Chelmińskiego, na delegatów zaś: do

Suwałk—pp. W. Domosławskiego i L. Kałwajcia i do Warszawy—pp. Móraskiego i St. Urbana.

Po odczytaniu nazwisk wybranych zapisywano się na listę ofiar na rzecz Koła Macierzy zamiast powinszowań noworocznych i listę tę postanowiono przesłać do „Tygodnika Suwańskiego” do umieszczenia w najbliższym numerze.



Pamiętki polskie na obczyźnie.

Tysiąc lat złożyło się na nasz dorobek kulturalny, a że dorobek ten niepoślednie zajmuje miejsce w pochodzie cywilizacji, najlepszym dowodem jest, że ani machiawelizm austriacki, ani hakata pruska, ani biurokracja rosyjska zniszczyć—ba, nawet obniżyć go nie była w stanie. Niszczycielskie jednak instynkty, które wytworzyły martyrologję naszą od upadku Polski, nie oszczędziły i pamiętek historycznego i kulturalnego pochodzenia naszego narodu. Wiele z tych pamiętek jeszcze ocalało, choć wszystkie rozproszone po świecie. Część ich powróciła już do kraju i weszła do zbiorów muzeum narodowego i ks. Czartoryjskich w Krakowie; część pozostała w polskim muzeum w Rapperswylu na gościnnej ziemi szwajcarskiej, a jednak mnóstwo jeszcze tych drogich pamiętek najrozmaitszego pochodzenia i epoki stanowi dotychczas cenne perły rozmaitych zbiorów prywatnych i państwowych na obcej ziemi.

Dać je poznać naszemu ogółowi pragnie nowe wydawnictwo „Pamiętek polskich na obczyźnie” pod redakcją p. Franciszka Puławskiego przy pomocy kilku osób i paru instytucji *).

„Gdy z każdym rokiem—czytamy w słowie wstępnym od Redakcji—ubywa nam zabytków przeszłości, tych przeważnych świadectw naszej tysiącletniej kultury, gdy jesteśmy w tem położeniu, że nie tylko czas, ale i ludzie pamiętki te niszczą, to musimy sobie uświadomić, że zinwentaryzowanie i naukowe ich opracowanie jest nie tylko potrzebą naukową, ale także obowiązkiem kulturalnym i narodowym, do którego wypełnienia wielkim głosem nawoływać potrzeba. Praca to jednak olbrzymia, wymagająca wielu poświęceń, znojnego trudu całego szeregu ludzi, kilku może pokoleń, tem niemniej do wykonania konieczna.”

Tak rozległego zadania wydawnictwo sobie nie stawia, bo dalej dowiadujemy się z przedmowy, że „ze względu na brak pracowników i na niedostatek funduszy, na czasy niesprzyjające spokojnej pracy—nie zakreślamy zbyt szerokich planów, bo byśmy ich urzeczywistnić nie mogli. Jak na teraz chodzi o przypomnienie społeczeństwu ile naszych skarbów narodowych i kulturalnych tuła się po obczyźnie. Chodzi o danie możności tym, którzy zwiedzać zagranicznych zbiorów nie mogą, by chociaż z częścią ich się zapoznali. A w głównej mierze chodzi o to, aby w nauce przynajmniej pozostała wiadomość o tych skarbach narodowych, których ziemi rodzinnej wrócić nie możemy.”

*) Adres redakcji: Warszawa, Mazowiecka 20.
Przedpłata za 12 zeszytów z przesyłką 15 rub. 50 kop.
Zeszyt pojedynczy z przesyłką 1 rub. 80 kop.

Pierwszy zeszyt „Pamiętek“ zawiera:

1) Dary Inocentego XI dla Sobieskiego za odsiecz Wiedeńską, znajdujące się obecnie w Ermitażu Petersburskim: czapka z wyobrażeniem Ducha Świętego i miecz honorowy.

2) Norblin. Wzięcie Kościuszki do niewoli (Rappersvyl).

3) Piwowarski. Na moście Sobieskiego w noc 29 listopada 1830 roku (Rappersvyl).

4) Piwarski. Straż obywatelska w 1830 roku w Warszawie (Rappersvyl).

Wydawnictwo to, podjęte przez grono ludzi dobrej woli w celach społecznych i nieobliczone na zyski materialne, zasługuje ze wszech miar na poparcie społeczeństwa.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Redakcja „Tygodnika Suwalskiego“ podała w № 32 r. z. i w № 5 r. b. swego pisma bardzo zajmujące streszczenie broszury dra Nausbauma pod tytułem „Nienawiść.“ Głębokie i piękne myśli tego dziełka autor streszczenia uprzęstąpił szerszemu ogółowi, wskazał wydatniejsze ustępy i poruszył tak na czasie ideę miłości, któraby powstała na zgłiszczach nienawiści.

Jedno tylko musiało zadziwić czytelników, że autor w zakończeniu swego artykułu zestawia postać Ignacego Loyola, założyciela zakonu Jezuitów, z nazwiskami największych historycznych tyranów, jak Filipa II, Henryka VIII, Chrystjana II, Iwana Groźnego, księcia Alby, Bismarka i Murawjowa.

Ignacy Loyola w młodości swoich latach był paziem na dworze Ferdynanda Katolickiego, następnie służył wojskowo i odznaczał się rycerskością i chęcią błyszczenia. Ciężko ranny przy oblężeniu Pampeluny przez francuzów, podczas długiej swojej choroby, czytując żywot Chrystusa, zmienił się zupełnie. Wyzdrowiawszy rozdzielił majątek swój pomiędzy biednych, oddał się pokucie i praktykom religijnym, nosząc się z myślą założenia zakonu, na co uzyskał pozwolenie od Papieża Pawła III roku 1543, Później złożył śluby zakonne i został obrany generałem tego zakonu.

Resztę życia przepędził na posługach religijnych, nauczaniu dzieci i nawracaniu grzeszników. Papież Paweł V ogłosił go błogosławionym, a Grzegorz XV świętym r. 1622.

Poglądy historyków zmieniają się wprawdzie bardzo w oświeceniu czasu—to, co było potępiane dawniej, teraz znajduje obrońców, i odwrotnie.

Chciwą władzy i przebiegłą Marynę Mniszchównę ostatnie badania historyczne przedstawiają zupełnie inaczej, porównują nawet z piękną postacią królowej Jadwigi i upatrują jednakowe dążenia tych dwóch kobiet, w celu połączenia pobratymczych narodów. Zapatrywania jednak historyków na osobistość Ignacego Loyola nie uległy zmianom, i postać jego dodatnio występuje na tle dziejów.

Przypuszczam, że autor artykułu, wymieniając Ignacego Loyola miał na myśli Tomasza Torquemada, generała zakonu Dominikanów, który pod wpływem fanatyzmu religijnego dopuszczał się okrucieństw względem kacerzy i niewiernych. Działalność jego inkwizycyjna, rozpoczęta w roku 1480, ukróconą została przez Papieża Aleksandra II, który kres położył jego fanatyzmowi.

M. S.

KRONIKA

Ofiary.

Na Macierz szkolną.

P. Przestrzelski—1 r. 50 k

Zawiadomienie.

Osoby, które zechcą należeć do Suwalskiego Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej, lub do Stowarzyszenia kursów dla analfabetów dorosłych, raczą przybyć do lokalu Resursy Obywatelskiej (Lutnia) w niedzielę dnia 3 marca r. b. o godzinie 3-j popołudniu na Zebranie organizacyjne.

Założyciele.

Podziękowanie.

Zarząd Szkoły Handlowej składa niniejszem serdeczne podziękowanie panu W. Sipowskiemu za tę jego ciągłą pamięć o Szkole naszej i za przychodzenie jej, według możliwości, z pomocą materialną.

Oby ten przykład znalazł jaknajszersze naśladowanie.

Koncert.

Przypominamy, że w sobotę d. 23 b. m. w sali Resursy miejskiej odbędzie się koncert na wpisy dla niezamożnych uczennic miejscowej prywatnej pensji p. Żulińskiej. Ufamy, że publiczność nasza zechce poprzeć cel tak sympatyczny, tembardziej, że na niezamożne uczennice nie urządzano dotychczas składek ani widowisk. W koncercie przyjmą udział siły zupełnie nowe, oraz p. Stange, która znowu da sposobność suwalskiej publiczności usłyszeć artystyczną grę na skrzypcach.

R a u t.

W dniu 19 b. m. grono gospodyń i gospodarzy urządziło w sali Resursy miejskiej raut na rzecz ofiar lokautu Łódzkiego. Program był bardzo urozmaicony. Na pierwszy ogień poszła zabawna komedyjka Dobrzańskiego: „Tajemnica.“ Dystygowaną młodą mężatkę znakomicie odegrała p. Natalia Russocka; p. Wejgelt w roli męża i p-a Jadwiga Zielonkówna, jako figlarna pokojówka, wykazali wiele werwy i do wspólni z Jędrusem (p. Lutostańskim) doskonale zabawiali publiczność.

Część koncertową rozpoczęła p-a Marja Krippendorówna, odegrawszy bardzo ładnie: „Marsz weselny“ Griega, oraz na bis „Tarantellę“ Hellera. Specjalne podziękowanie należy załączyć p-e Krippendorównie, która zgodziła się grać na marnym fortepianie klubowym, by tym sposobem zaoszczędzić wydatków. Pan Demidowicz przy akompaniamencie p. Muszyńskiej odegrał solo skrzypcowe z „Lucrezia Borgia“ Singelée'a. P. Edward Zabłocki z humorem wypowiedział dowcipną nowelkę Janusza Korczaka p. t. „Panna na wydaniu,“ oraz na bis wierszyk Heinego.

Prawdziwą atrakcję rautu stanowiły śpiewy p. Wańkowiczowej i p. Klonowskiej. Artystki wykonały duety: „Les neophytes“ Concona, „Pójdźmy razem“ Campona, a na bis: „Ach, jak się cicho pieści!“ tegoż kompozytora. Nie potrzebujemy chyba mówić o zaletach artystycznych śpiewu, gdyż te są dobrze znane ogółowi suwalskiemu, nie możemy jednak nie wyrazić podziwu nad doskonałym ześpiewaniem się obu pań.

Solowe śpiewy p-i Wańkowiczowej: „Walc“ Moszkowskiego i „Noc“ Rubinsztejna wywołały burzę oklasków i zniewoliły artystkę do odśpiewania walca „Senne marzenie.“

Do duetów znakomicie akompanjowała p-i Muszyń-

ska, do solowego śpiewu p-i Aleksandrowiczowa.

W trzeciej części ujrzelśmy po raz wtóry „Niedźwiedzia“ Czechowa. Komedyjka, która przy pierwszym przedstawieniu w „Lutni“ ogólny wywołała zachwyt, zyskała jeszcze przy lepszych warunkach scenicznych. Doskonałą grę amatorów przerywano ciągłymi oklaskami. Uroczą, energiczną „niepocieszoną“ wdówką była p-a Janina Szulińska, pełnym humoru i impetu „niedźwiedziem“ p. Edward Zabłocki, wybornym szarym służącym p. Czesław Lutostański. Na zakończenie bawiono się w „Pocztę.“ Sala była przepelniona. Dochód czysty w obecnej chwili nie jest jeszcze wiadomy.

Z teatru.

W tych dniach zjeżdża do naszego miasta teatr polski pod dyrekcją F. Felińskiego, stale przez lato przebywający w Ciechocinku. Reżyserję prowadzi doświadczony artysta p. Henryk Halicki, dyrektorem operetki jest p. Jan Lasocki. Pierwsze przedstawienie odbędzie się d. 27 lutego. Ujrzymy znaną operetkę: „Słodka dziewczyna“—Reinhardta, 28 lutego—zawsze melodyjnego „Barona cygańskiego“—Strausa, 1 marca operetkę „Wesoła para“. W niedzielę d. 3 marca dane będzie po cenach niższych przedstawienie popołudniowe, które wypełni sensacyjna sztuka „Ogniem i mieczem,“ osnuta na tle arcydzieła Henryka Sienkiewicza pod powyższym tytułem.

Nominacje.

Decyzją p. Gubernatora z dnia 9 lutego r. b. pomocnik naczelnika powiatu suwalskiego do spraw gospodarczych, radca dworu Jarosław Zawadzki uwolniony został od obowiązków wskutek podania się do emerytury, na jego zaś miejsce mianowany pomocnik zarządzającego kancelarją gubernatora, radca dworu p. Antoni Protasiewicz.

Decyzją tejże daty wskutek podania się do emerytury uwolniony od obowiązków pomocnik naczelnika powiatu marjampolskiego, radca dworu Henryk Baranowski, na jego miejsce mianowany został referent tegoż biura powiatu Marcin Reklajtis; posadę po tym ostatnim objął nadetatowy urzędnik do szczególnych poleceń przy gubernatorze p. Paweł Linnik.

Obiecująca szkoła.

Przy № 4 z roku bieżącego Kurjera Litewskiego otrzymaliśmy ogłoszenie 5 klasowej Szkoły Handlowej w Wilnie, z którego przytaczamy dosłownie kilka ustępów: „Kończący szkołę *otczymują* stopień ucznia aptekarskiego. Mogą *również* wstępować do banków, kantorów i prowadzić jakiegokolwiek *przedsiębiorstwo* handlowe, jako *mający* *specjalne* wykształcenie. Mogą z łatwością zdać egzamin na *ochotnika 1 stopnia* i postąpić do szkoły *chemiko-technicznej*.“

Dotychczas podobne dziwolągi językowe zdarzało nam się odczytywać li tylko na szyldach kramików małomiasteczkowych, reklamujących mydło i świece, lecz żeby szkoła puszczała w świat podobne elaboraty—rzecz nie do uwierzenia. Przyjęlibyśmy ogłoszenia to za żart niesmaczny, ale Kurjer Litewski bierze je na serjo i nawet w specjalnej notatce zawiadamia o tem swych prenumeratorów.

Obiecująca zaiste szkoła! a dziwna tolerancja „Kurjera Litewskiego“ i co najmniej uwłaczająca powadze pisma polskiego.

Odwołanie.

Wezwanie urlopowanych wojskowych niższych stopni na ćwiczenia w roku bieżącym odwołano.

SPROSTOWANIE

W № 7 „Tyg.“ w kronice miejscowej w rubryce, poświęconej „Macierzy Szkolnej“, mylnie wydrukowano, że połowa pieniędzy, zebranych na choinkę dla biednych dzieci, wynosiła 16 r., 40 k. powinno być 26 r. 40 k.

Ogłoszenia.

AJENTURA ST. K. LINEBURGA

W SEJNACH

przyjmuje do asekuracji na rzecz Krajowego Domu Zleceń w Warszawie premjówki rosyjskie wszystkich 3-h emisji przed każdym ich ciągnięciem.

S U W A L S K I

SKŁAD PRODUKTÓW WIEJSKICH

przy ulicy Głównej № 73

niniejszem zawiadamia, że

N A S I O N A

pastewne, warzywne i kwiatowe z Warszawy i Erfurtu sprzedaje po cenach katalogowych; pp. ogrodnikom ustępuje odpowiedni rabat.

Tamże codziennie świeże mleko i śmietanka, masło, wędliny litewskie i inne artykuły, w zakres produkcji wiejskiej wchodzące, dostać można. 3—3

76 ROK ISTNIENIA.

GAZETA POLSKA

wychodzi pod kierunkiem R. Dmowskiego.

Od nowego Roku została

ZNACZNIE POWIĘKSZONA,

przy jednoczesnem wprowadzeniu ulepszeń wewnętrznych.

„Gazeta Polska“ stawia sobie za cel stać się możliwie pełnym wyrazem polityki narodowej, życia polskiego i myśli polskiej we wszystkich dziedzinach.

W dziale literatury dawać będzie utwory pierwszorzędnej wartości.

„Gazecie Polskiej“ przyrzekli najnowsze utwory swego pióra:

Henryk Sienkiewicz, Jan Rosprowicz, Wł. St. Reymont i wielu innych.

WARUNKI PRENUMERATY.

(z przesyłką): rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka № 14.

W Warszawskiej Szkole Fotograficznej już od kilku dni lekcje się rozpoczęły. Napływ uczniów jest nadspodziewany. Obecnie wynosi już około 50. Tymczasem odbywają się wykłady i pokazy fotografii praktycznej. Z powodu braku narazie odpowiednio dużej sali na spodziewaną ilość uczniów nowo utworzone kursy teoretyczne pp. Lebedzińskiego, Niewiadomskiego i innych z zakresu estetyki fotografii w zastoso-

W p... rości szkoła urządzi kursy uzupełniające i czego trzeba specjalnych i kosztownych aparatów.